

Teatr Powszechny w Warszawie

„Życzę wszystkim kobietom, żeby rzadziej zastanawiały się, dlaczego je zaproszono. A mężczyznom – by zastanawiali się częściej” – napisała Kaja Puto w „Krytyce Politycznej”, komentując kwestie obecności kobiet w debatach publicznych. No więc zastanowiłem się i wyszło mi na to, że może po prostu ktoś zauważył, że nasza polityka kulturalna nosi znamiona feminizmu albo co najmniej sprzeciwu wobec faszyzmu?

Mówimy, że świat jaki znamy – mając czasem także na myśli męski świat – splajtował i się wyczerpał. Korzystają z tej plajty populisci i rosnące w siłę ekstremizmy prawicowe, w tym widoczny już gołym okiem faszyzm. Czekamy z nadzieją, że ktoś wyciągnie wnioski i zaoferuje nową wizję, nowy słownik, nową *fronesis* (mądrość praktyczną, łączącą właściwe cele z dobrymi środkami do ich realizacji).

Wiemy już z pewnością i odczuwamy to niemal każdego dnia – miasta stoją przed wielkimi wyzwaniami: problemami demograficznymi, wielką siłą globalnych korporacji i deweloperów, zarządzaniem danymi, brakiem pełnej podmiotowości i wykluczeniem całych grup społecznych. Miasta mierzą się z kryzysem migracyjnym, o którym wciąż myślimy, że nie jest naszym problemem, wysokimi cenami nieruchomości, które sprawiają, że stajemy się zakładnikami pracy i kredytów, czy szalejącymi nierównościami społecznymi i ekonomicznymi. To w metropoliach odczuwamy najwyraźniej nienawiść panoszącą się w wirtualnym i realnym świecie. Zaczynamy rozumieć, że jeśli radykalnie i masowo nie zmienimy naszego stylu życia, udusimy się w smogu i wymordujemy na Ziemi całe życie. W warszawskim metrze można jeszcze zobaczyć plakat WFF z okazji COP24 z hasłem: „Mieszkańcy Warszawy zagrożeni wyginięciem”. Czy jesteśmy przygotowani na te wyzwania? Jak się do odpowiedzi na te wyzwania przygotować?

Wierzmy, że odpowiedzią na rój tych problemów jest kultura, rozumiana jako paradygmat wartości, postaw i zachowań. Kultura rozumiana jako forma realizacji podmiotowych praw jednostek i zbiorowości, jako otwarty i prowadzony nieprzemocowo dyskurs, a czasem jako artystyczna praktyka o lepszym świecie, za którym tęsknimy.

Kultura różnorodna, wolna, włączająca i upodmiotawiająca. Odpowiadająca nie tylko ambicjom twórców i twórczyń, ale także odpowiadająca na zróżnicowane potrzeby obywaterek i obywateli. Wszystkich – także, a może przede wszystkim, tych wykluczonych.

Kultura powinna znaczyć coraz więcej w przestrzeni publicznej i w miejskiej polityce. To oczywiste. Powinna także przesycać wiele różnych publicznych sfer życia – społeczną i edukacyjną, ale także

urbanistyczną, ekologiczną, zdrowotną, czy cyfrową. Stawką jest przecież nie kolejna kadencja, ale kolejne pokolenia.

Być może jednak największym kryzysem, z którym mamy do czynienia jest kryzys zaufania.

Być może największymi barierami są te, które sami sobie wzajemnie stawiamy.

Od pięciu lat staramy się w Biurze Kultury działać w tym duchu – prowadzimy politykę uspołecznioną i równościową, większość decyzji zapada z udziałem osób, których one dotyczą. Trzeba sobie jednak otwarcie powiedzieć, że prawdziwej partycypacji wszyscy dopiero się uczymy.

Dokładamy starań, by miejska polityka kulturalna opierała się na wiedzy i faktach, a nie opiniach, wrażeniach, czy własnych estetycznych upodobaniach. Wiele naszych badań i ewaluacji z jednej strony daje podstawy do konkretnych decyzji, ale z drugiej nie przynosi zniecierpliwionym prostych odpowiedzi. Zdarza się także często, że dzięki badaniom potrafimy jedynie postawić kolejne pytania. W czasach populizmu, rzetelność potrzebuje jednak cierpliwości, a my potrzebujemy wsparcia, by w taki sposób prowadzić politykę kulturalną.

Szukamy nowych, progresywnych metod i systemów wspierania twórczości. Musimy przy tym wszyscy być odpowiedzialni, ponieważ zadanie polega na przebudowie systemu, a nie na interwencji w pojedynczej sprawie. Równocześnie jesteśmy pierwszym samorządem w Polsce, który w sposób systematyczny zajmuje się rozwojem publiczności – rozumieniem potrzeb i deficytów w praktykach kulturowych wszystkich mieszkanki i mieszkańców Warszawy oraz budowaniem uczestnictwa w kulturze. Nasze europejskie koleżanki i koledzy twierdzą, że jesteśmy w tym zakresie awangardą.

Dlatego konsekwentnie od pięciu lat wspieramy finansowo i merytorycznie projekty i działania innowacyjne, krytyczne, dyskursywne – w tym także Forum Przyszłości Kultury. Po raz trzeci spotykamy się, by wspólnie szukać odpowiedzi na pytania o przyszłość kultury – najpierw podczas Kongresu Kultury, a potem w ramach Forum. W zeszłym roku, i nie jestem w tym wrażeniu odosobniony, kończyliśmy z poczuciem, że partykularyzmy są wciąż silniejsze niż troska o sprawy uniwersalne i zasadnicze. Wierzę, że wyciągniemy z tego wnioski. Wierzę, zwłaszcza po słowach nowego prezydenta Warszawy – Rafała Trzaskowskiego – o mądrej, ale i krytycznej kontynuacji, że nie musimy za każdym razem zaczynać wszystkiego od nowa. Wierzę, że perspektywa feministyczna pomoże nam nie powtarzać wreszcie tych samych błędów obojętności, szalonej konkurencji, dominacji własnych interesów i egoizmu.

Jednym z naczelných haseł projektu ADESTE, części Programu Rozwoju Publiczności, jest zawołanie „Współpracuj, nie konkuruj”. Feminizm to nie tylko kwestia równości płci, choć ta jest przecież istotna z punktu widzenia obserwowanych niesprawiedliwości i dramatów. To także kwestia uznania pełnej, podmiotowej różnorodności. To kwestia zmiany paradygmatu i słownika,

dowartościowująca współpracę, troskę o słabszych i mniejszości, kwestia obrony praw człowieka i prawa do kultury, unikania i przeciwdziałania przemocy. Mam nadzieję, że nasze spotkanie będzie w tym sensie tego słowa – prawdziwie feministyczne.

Życzę Państwu owocnych debat!

Tomasz Thun-Janowski